

Tomasz Porwit

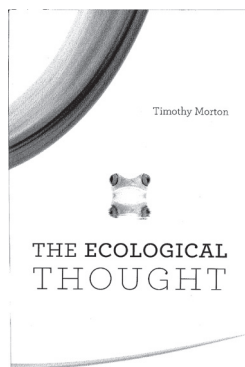
"The Ecological Thought", Timothy Morton, Cambridge, London 2010

ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura nr 2 (29), 133-136

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Timothy Morton, *The Ecological Thought*, Harvard University Press, Cambridge and London 2010, s. 184, miękka oprawa

Jeśli w dzisiejszych czasach hasło „ekologia” kojarzy się z czynnościami takimi jak segregowanie odpadów, ponowne używanie materiałów, czy kierowanie się w swoich wyborach zakupowych jak najmniejszym wpływem danego produktu na środowisko, to są to skojarzenia przychodzące dość łatwo, niemalże naturalnie. Znaczna część ludzi, szczególnie mieszkańców krajów tzw. „pierwszego świata”, ze zrozumieniem przyjęła fakt, że ludzka działalność w dużym stopniu przyczynia się do m. in. zmian klimatycznych, które odczuwane są na całym świecie. Ludzkość, biorąc przy tym sprawy w swoje ręce, z radością zakasuje rękawy do pracy wiedząc, że każdy dokłada swoją cegiełkę do wysiłku utrzymania swojego kawałka ekosfery w należytym porządku. Pomimo tego, że w przykładzie myślenia przedstawionego powyżej nie ma nic złego, wręcz przeciwnie, zmiany na ogromną skalę zawsze rozpoczyna się od własnego podwórka, owo rozumowanie nie przedstawia jednak całego obrazu ekologicznego myślenia.

W przyrodniczym dyskursie da się bowiem zauważyć specyficzną formę purystycznej filozofii zawsze stawiającej przyrodę w opozycji do tego co swój początek miało za sprawą inwencji człowieka. W rezultacie owego opozycjonistycznego plasowania człowieka i natury, nierozrywalnego klinca, którego najszerzą postacią jest spór kultura *versus* natura, człowiek staje się intruzem na łonie przyrody, czymś, co w naturze ma swój początek, lecz przez odstępstwo od naturalnego porządku rzeczy przypisywać można mu winę za wiele mających miejsce nieszczęść. Taką gotowość na przyjęcie winy za zło całego świata krytykują m. in. Slavoj Žižek i amerykański komik George Carlin, który pęd ku uekologicznianiu kąśliwie redukuje do chęci dbania jedynie o własną przestrzeń, bez troski o przyrodę pisaną przez wielkie „P”.

Timothy Morton w swojej książce *The Ecological Thought* zadaje kłam powierzchownie rozumianej idei ekologii poprzez zagłębienie się nie w wyidealizowaną wizję Przyrody, efemerycznego ducha ustawicznie poniewieranego przez marnotrawnych synów i córki Matki Ziemi, lecz w przestrzenie *pomiędzy* bytami, dzięki którym superorganizm taki jak ziemska biosfera jest w stanie funkcjonować. Chociaż to, kto może wpowiadać się jako adwokat ekologiczności może być postrzegane w kategoriach plebiscytu popularności, gdzie najgłośniej

krzyczący będą najbardziej zauważalnymi, wykład Mortona wyjaśnia problematykę ekologii w sposób przystępniejszy, niż najbardziej gorliwe i emocjonalne przemówienia głoszone przez megafon.

Zdaniem Mortona, ludzkość może winić tylko siebie za zacietrzewienie towarzyszące debatom na tematy związane z przyrodą i ich ochroną, oraz niepotrzebne i szkodliwe obudowanie przyrody romantycznym mitem wynoszącym ją na piedestał, powodującym kompleksy u tych, którzy oplakują swoje odcięcie od natury w rzeczywistości nigdy nie będąc od niej odciętymi. Argumentuje, że idealizacja przyrody jest szkodliwa dla myśli ekologicznej, ponieważ przesłania ona wgląd w to, czym jest ekologia. Poprzez nadanie naturze holistycznego, prawie supernaturalnego charakteru, można stać się nieczułym na to, iż przyroda jest subtelną grą współzależności pomiędzy setkami tysięcy istnień. Morton zaleca porzucenie romantycznych ideałów przyrody, jakkolwiek trudne by to nie było, ponieważ, jego zdaniem, obraz przyrody, jaki został *skonstruowany* przez nas samych zawsze pozostanie niedościgniony, gwarantując, że nigdy nie zaznamy satysfakcji z życia w harmonii z przyrodą, ponieważ za zbudowanym przez nas płótem trawa zawsze będzie wydawać się bardziej zielona.

Ideą, którą Morton chce, aby czytelnik wyniósł po lekturze jego książki, akcentowaną przez niego po wielokroć, jest współzależność wszystkich gatunków. Autor wizualizuje myślenie ekologiczne za pomocą konceptualnej siatki, która spleta i pośrednio zespala ze sobą życie we wszystkich swych przejawach. Choć idea ta wydać się może wtórna każdemu, kto zaznajomiony jest z pojęciem ekosystemu, służy ona jako przypomnienie podstawowego charakteru interakcji i zależności w przyrodzie. To dzięki temu nasza uwaga skupić się może nie na całości, jaką na pierwszy rzut oka stanowi przyroda, a na tym, co pozwala jej taki charakter utrzymać, czyli przestrzeni pomiędzy poszczególnymi jednostkami. Postrzeganie myśli ekologicznej na przykładzie ekosystemu, choć rzuca nowe światło na międzygatunkowe interakcje, może wciąż traktować przyrodę jako bierną, prezentując ją jedynie jako planszę, na której rozgrywa się gra życia, w której sama nie bierze udziału. Morton rozszerza tą definicję pisząc:

Wszystkie formy życia są w siatce, również martwe, tak samo, jak ich siedliska, które utworzone są zarówno z żywych jak i nieożywionych bytów. Wiemy teraz jeszcze więcej o tym, jak życie kształtuje Ziemię (pomyśl o ropie, o tlenie – o pierwszym kataklizmie zmiany klimatu). Poruszamy się samochodami wykorzystując zmiażdżone części dinozaurów. Żelazo jest głównie efektem ubocznym przemiany materii dokonującej się w bakteriach. Tlen również. Góry powstawać mogą z muszli i skamieniałych bakterii. Śmierć i siatka pasują do siebie również w innym znaczeniu, ponieważ dobór naturalny niesie ze sobą wyginiecie (29)¹.

1 Przekład – Tomasz Porwit.

Dla Mortona przyroda nie stanowi tła dla gry życia, a raczej jest *jednym* z „graczy”, wynikającym z i ewoluującym wraz z istotami weń wplecionymi.

Morton poświęca również dużą część swojego wywodu ewolucji, którą widzi jako podstawę dla myśli ekologicznej. W swoich rozważaniach krytykuje postawy oparte na wybiórczym rozumieniu procesów ewolucyjnych, bądź interpretujące ją jako proces czysto probabilistyczny. To właśnie w tym na pierwszy rzut oka losowym procesie Morton widzi klucz do zrozumienia ekologii: dzięki zrozumieniu ewolucji można stać się świadomym prowizorycznej natury połączeń pomiędzy istotami. Mortona odarcie ewolucji z celowości, którą, jak sam autor zaznacza, obserwator w procesie wstecznej przyczynowości błędnie *utożsamia* z jakimś *telos* procesu, może nieść ze sobą poczucie pustki i nihilistycznej bezcelowości. Jednak to właśnie wtedy, gdy przestajemy utożsamiać dane istoty z zadaniem, do którego na pierwszy rzut oka są przeznaczone, a zauważamy, że ich zadaniowość wynika ze stopniowego przystosowywania się do nisz kreowanych przez ich środowisko, doświadczyć możemy stopnia delikatności połączeń w siatce życia.

Przez wyraźne zaznaczenie, że pośrednio wszystkie aspekty przyrody są od siebie zależne, Morton polemizuje z niektórymi założeniami tzw. głębokiej ekologii, zgodnie z którymi o przyrodzie można mówić tylko wtedy, gdy nie jest przedmiotem żadnej ludzkiej ingerencji. Owe delikatne połączenia, *wyrobione* przez setki tysięcy lat ewolucji gatunków sąsiadujących ze sobą i wynikające z nich zależności, najlepiej ukazują kruchość całego systemu, wzmacniając tym samym przekaz głoszony przez myśl ekologiczną – brak celowości przypisywanej bytom oznacza, że jeżeli zaniedbamy połączenia je zespalające, prędko nic ich nie zastąpi. Dopiero uświadamiając sobie ulotność życia i odgrywanych przez nie ról można je w pełni docenić.

Brakowi celowości, według Mortona, towarzyszy również postmodernistyczna acentryczność opisywanego systemu. Autor pod pewnymi względami porównuje siatkę do języka, wysuwając aspekt negatywnych różnic na pierwszy plan. W siatce, tak samo jak w języku, twierdzi Morton, znaczenie wynika z różnic pomiędzy bytami w procesie zestawiania i porównywania. Brak autorytatywnego środka odniesienia, swoistego centrum siatki, w przypadku myśli ekologicznej porównywalny jest do dyskursu kłacza autorstwa Gillesa Deleuze i Felixa Guattariego. Odniesienie to wydaje się być szczególnie trafne zważając na brak możliwości przypisania centrum jakiegokolwiek bytowi, co wyklucza możliwość zhierarchizowania przyrody w stopniu *absolutnym*, a zezwala jedynie na narzucenie jej *konceptualnych* ram celem łatwiejszego uwidocznienia zachodzących w niej związków.

Mortonowi udaje się pójść o krok dalej. Nie tylko dekonstruuje znaczenie ekologii, ale w swoim wywodzie stawia tezę, że życie samo w sobie rozumieć można przez pryzmat ekologicznych połączeń. Życie to zbiór powtarzających

się algorytmów powielających sposoby materialnej organizacji, replikujących *formalne związki* pomiędzy materią. Rozszerzona w ten sposób definicja życia umożliwia ujęcie w swoje ramy istot, które do tej pory kategoryzowane były wyłącznie jako technologicznie Obce, poprzez brak genetycznego pokrewieństwa z nimi. Organiczność życia okazuje się być nie tyle warunkiem koniecznym do jego istnienia, a *jednym z możliwych* warunków, w których może zaistnieć.

Pomimo tego, iż książka Mortona traktuje o idei ekologiczności, wolna jest ona od zapalczywości cechującej niektóre dzieła o podobnej tematyce. Nie da się na jej łamach wyczuć również patosu, który wydaje się być jedną z cech definiujących dyskurs ekologiczny, czy emocjonalności, która towarzysząc zagadnieniom ekologiczności nadaje jej skrajnie, niemalże politycznie, spolaryzowany charakter. Jakby wyczuwając zniechęcenie kwestiami natury politycznej, Morton wystrzega się alarmistycznego i apokaliptycznego tonu wypowiedzi, który odnosi się do emocji czytelnika. W chłodny i jasny, a przy tym niepozbawiony szczypty humoru sposób prezentuje argumenty na poparcie swoich tez, mające źródło w bieżących badaniach naukowych z różnych dziedzin nauk ścisłych i humanistycznych. Jednakże mnogość owych źródeł działa niekiedy na niekorzyść autora, który na stronie usianej odniesieniami do bibliografii wysuwa intrygujące argumenty, niebędące zarazem odpowiednio rozwiniętymi jako przekonująca całość, a jedynie skłaniającymi do dalszego zgłębienia tematu na własną rękę. Pomimo tego, że do stanu badań nad ekologią książka nie wydaje się wносить nic nowego, wciąż świetnie funkcjonuje jako wprowadzenie do myśli ekologicznej, rozwiewając błędne wyobrażenia o niej poprzez głębszą medytację nad rolą i wartością spajających nas z przyrodą połączeń, bez rozróżnienia na jej aspekty ożywione, nieożywione czy sztuczne, umożliwiając zrzucenie z siebie wstydu związanego ze skażeniem kulturowymi aspektami rzeczywistości.